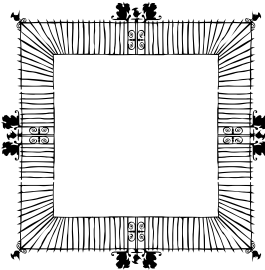


Wiecznego zmierzchu nikomu nie  
zabraknie Zaczaruj ciszę i jej  
żyzny zagon Wola życia paruje  
wraz z poranną rosą Płyń  
z falą zmęczonego serca  
z drobnolistnym wierszem  
pod niebo skaleczone  
śmiertelnymi grzechami



## Helena Gordziej

### Stwórco

#### I

nie znam Twojego oblicza  
wizerunek podsuwa mi usłudnie wyobraźnia  
Stworzyłeś świat  
wszystko co na nim żyje  
rozmnaża się  
zapełnia rozległe przestrzenie

#### Wielkie dzieło

pod jego wrażeniem  
człowiek zdaje sobie sprawę  
jakim słabym jest bytem  
Dałeś nam we władanie ziemię  
chciałeś z niej uczynić  
przybytek Dobra  
przewidziałeś też Zło niezbędne  
jako próbież ludzkiej duszy  
i sumienia  
liczyłeś na to że wybierzemy  
Dobro  
przeliczyłeś się Panie  
być może przez chwilę zapomniałeś  
jakie zaszczepiłeś w nas cechy

#### II

Walkę o Dobro zaniechaliśmy szybko  
Zło miało urokliwość złota  
niosło wizję bogactwa podsycalo chciwość  
panowania  
Ziemia, niezmienna obdarowana  
rozlewiskiem rzek i mórz  
wypełniona lawą do dziś się buntuje  
trzęsie płytami lądów bo wie  
że nie takich chciałeś mieszkańców  
o bratobójczym instynkcie unicestwienia  
własnego gatunku  
Rozpanoszyła się chciwość –  
podbechtuje do wyrzeczenia się  
godności człowieczeństwa  
Zawstydzona patrzę na godność  
niektórych zwierząt  
na litość okazywaną słabszym  
Widziałam jak suka karmi  
osieroczone kotki  
Sporo jest podobnych przykładów  
w życiu zwierząt  
Moje pisanie nie jest wytykaniem  
błędów stworzonego świata

to tylko nieśmiały bunt przeciw moim  
1 cudzym słabościom  
Z trudem staram się oddzielić  
od nurtu przebiegłości  
co wartko płynie  
zatruwając oddech istnienia

#### III

Stoję przed grzęzawiskiem kłamstwa  
i zwyrodnieniem ludzkiej rasy  
mam ochotę wskoczyć w tę topliwą  
i nie wypłynąć na powierzchnię

#### Wiesz Panie co mnie powstrzymuje

Urodziłam dwóch synów  
zostały po mnie wstyd  
że ta która miała być ostoją  
zawiodła  
pokazała człowieczą ułomność  
tym którzy w nią wierzyli

Ciebie Panie też zawieść nie mogę  
dałeś mi wodze żebym rozsądnie  
kierowała myśli na drogę  
która prowadzi w Twoją stronę  
Najtrudniejszą rzeczą jest utrzymanie siebie  
w karbach człowieczeństwa  
Nawet wtedy kiedy mam świadomość  
że na mnie nie patrysz  
nawet wtedy trzymam w ryzach  
obowiązek prawości  
podsycam wolę utrzymania czystych działań  
z dala od zbiorowiska ścieków

#### IV

Nie powinnam ujawniać utajonych odczuć  
w związanej mowie  
ale kiedy piszę te strofy  
słyszę muzykę Chopina  
utwierdza mnie w rozumieniu piękna  
ukrytego w ludzkim wnętrzu  
I jak tu nie miłować człowieka  
stworzonego przez Ciebie Panie  
może jeszcze w wielu z nas  
odrodzi się sumienie  
Jak nie czić Ziemi strojnej  
łańcuchami górskich masywów  
otoczonej urodą wielokształtnych głazów  
ozdobionej lasami pachnącymi żywicą  
Stare drzewa poruszeniem konarów  
zmuszają liście do tajemnego szumu  
Pola kolorowym zbóż zachęcają  
do zbierania plonów  
zielenią wschodzącej ozimy  
budzą nadzieję  
mówią do nas pełnym miłości głosem

### Współczesność

#### I

zakodowała w nas gigantomanię  
Powstały wielkie miasta  
zatłoczone budynkami z żelbetu  
Spożywamy skażoną żywność  
rżyska pachną chemią  
głuchniemy od ryku maszyn  
samolotów  
żeliwnych pojazdów  
ślepiemy od oglądania  
komputerowych wirtualnych światów –  
nasz budzi w ludziach lęk  
uciekamy do wymyślonych przestrzeni  
z których wielu oglądających

już nie ma powrotu do normalności  
Kainowe plemię przechowało w genach  
żądę mordy  
Każdy napotkany człowiek  
może być Ablem  
każda istota spoza rasy homo sapiens  
przeszkadza na drodze  
trzeba ją unicestwić pasją niszczenia  
Tu rządzi człowiek  
Człowiek panem świata

#### II

Potomkowie Kaina dostatnio odziani  
nakarmieni  
znający rozkosz luksusu  
urządzają odpłatne polowania na zwierza  
Dawniej zwierzęta szanowano  
jako mniejszych braci  
teraz celują w ich serca dla rozrywki  
jeśli trafią dumnie wypinają pierś  
cieszy ich że kula jednego tylko wystrzału  
strzaskała serce sarny albo dzika.  
Kainowcy ochoczo wywołują wojny  
świerzbą ich ręce do walki  
zwłaszcza jeśli przeciwnik  
na celowniku a oni z za węgla  
naciskają spusty

### Próba odpowiedzi

Co się w nas kryje  
w najmroczniejszej z głębin  
odziedziczone z okrucieństwa przodków  
którzy w pośpiechu  
w przerwach między bitwą  
a zasiewem ziarna  
płodzili watahy pokoleń

Ziemia wżarta w skórę  
to od drapania się na szczyty

Lęk w nas skowyczy niczym suka  
nad zdechłym szczenięciem  
bo my szczujemy siebie samych  
grozą umierania

i właśnie z lęku  
z bezsilności trwania  
mściwość się lęgnie  
przyczajona w iskrze

\* \* \*

Kamień raniony lemieziem  
zazgrzytał z bólu

w kieszeni widnokręgu  
zabrzęczały łańcuchy wiatru

na arenie natury  
odwieczny dramat zmagają  
odgrywają ludzie i glazy  
drzewa i gwiazdy  
niedosięgnięte  
z najwyższej drabiny

Próstak przymierza koronę  
mędrzec lęka się wypowiedzieć słowo

a za kulisami leszczyn  
miłość na przekór przykazaniom  
bezożumnie płodzi  
skazanych na zagładę